

Przemysław Mrówka: Inne środki polityki

Zachodnia opinia publiczna tak często informowana była o działalności rosyjskich agentów, hakerów czy trolli, że zaczęła już wierzyć we wszechwładzę rosyjskiego wywiadu. Każdy element rzeczywistości, który nie pasuje do naszej wizji, przedstawić można jako pochodną rosyjskich działań – pisze Przemysław Mrówka w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „GRUpa Putina”.

Władze Rosji zawsze łączyła unikalna relacja ze swymi służbami. Tradycja ta jest równie stara, jak samo państwo rosyjskie, bowiem jej początków można dopatrywać się za panowania Iwana Groźnego. Opricznicy pierwszego cara Rosji byli grupą brutalnych, wywodzących się z drobnej szlachty ludzi, którzy awans swój zawdzięczali wyłącznie Iwanowi IV, byli więc wobec niego lojalni i brutalnie tą lojalność egzekwowali u innych. Mając pełną świadomość popełnianego ahistoryzmu można przyjąć, iż opricznina była również pewnym protoplastą policji politycznych. Przez następne trzy stulecia nie formalizowano kolejnych instytucji tajnej policji, aż do 1826 roku, kiedy to powstał III Oddział Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości. Nie była to pierwsza nowoczesna tajna służba, ten tytuł bowiem przysługuje raczej kierowanej przez Williama Wickhama Nadintendenturze ds. Obcych lub napoleońskiej policji za kadencji osławionego Josepha Fouchégo, księcia Otranto. III Oddziałowi przypadło jednak zadanie nieporównanie bardziej intensywne:

utrzymanie w ryzach przez kolejne dekady niepokornych poddanych Romanowów, z nieustannie buntującymi się i spiskującymi Polakami na czele.

Gdy w 1881 roku III Oddział zastąpił Oddział Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego, lepiej znany jako Ochrana, otworzyły się nowe fronty. Przełom XIX i XX wieku zamienił Rosję w plac bitwy między carskimi służbami a Polakami, anarchistami, socjalistami, eserami i innymi. Niczym dziwnym nie jest więc, że gdy w 1917 roku bolszewicy przejęli władzę w Rosji, byli już starymi wygami konspiracji, zaś zaprawieni w skrytych działaniach czekiści z łatwością wymanewrowywali wywiady krajów zachodnich. Kolejne wcielenia i formacje rosyjskich służb: NKWD, Smiersz, OGPU, GRU, NKGB czy KGB lub inne, niezależnie od proveniencji i stawianych celów, zawsze łączyło symbiotyczne wręcz połączenie z organami państwa, ochrona tegoż przed dowolnymi wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi oraz realizacja państwowej polityki wszelkimi dostępnymi środkami.

Gdy upadł Związek Sowiecki, jego służby musiały się odnaleźć w nowej sytuacji. Samo to zdanie wiele mówi o dziwnej roli rosyjskich specsłużb: o ile z zasady mają one służyć jako „oczy i uszy” swoich państw, o tyle w Rosji awansowały na równorzędnego gracza w polityce kraju. Lata 90. były dla specsłużb trudne. Jelcyn próbował oprzeć na nich swój ośrodek władzy, jednak permanentny kryzys gospodarczy targający Rosją i brak pomysłu na ich reorganizację przekładał się na ich słabość. Oczywiście, potrafiły jeszcze coś osiągnąć, jak chociażby przez trzy lata wodzić z nos CIA, chroniąc swojego najważniejszego „kreta” w Langley, Aldricha Amesa, z drugiej wszakże strony ich akcje podczas pierwszej wojny czeczeńskiej pozostawiały wiele do życzenia. Dopiero namaszczenie przez Jelcyna swego następcy w osobie niezbyt

*Kolejne wcielenia rosyjskich
służb zawsze łączyło
symbiotyczne wręcz
połączenie z organami
państwa, ochrona tegoż przed
dowolnymi wrogami
wewnętrznymi i
zewnętrznymi oraz realizacja
państwowej polityki wszelkimi
dostępными środkami*

wówczas
rozpoznawalnego
ekspodpułkownika
KGB, Władymira
Putina zmieniło
sytuację. Za jego
władzy rozpoczęto
proces reformowania
i redefiniowania spec
służb. Jak wygląda
on teraz?

W większości
przypadków myśląc o

tajnych służbach ograniczamy się do wywiadu i kontrwywiadu z dodatkowym rozgraniczeniem na agencje cywilne i wojskowe. Jednak społeczność wywiadowcza Rosji jest dalece bardziej skomplikowana. Składają się na nią Federalna Służba Bezpieczeństwa, Służba Wywiadu Zagranicznego, Główny Zarząd Sztabu Generalnego (lepiej znany pod starą nazwą Główny Zarząd Wywiadowczy, GRU), Federalna Służby Ochrony, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Biuro Prokuratora Generalnego, Komitet Śledczy oraz Narodowy Komitet Antyterrorystyczny, nie licząc mniejszych agencji. Organizacje te są w ciągłej rywalizacji i nie jest to klasyczny dla specsłużb „spór między Legią i Gwardią”, lecz bezustanny konflikt kompetencyjny. Obszary zainteresowań można podzielić na wywiad polityczny, ekonomiczny i wojskowy, kontrwywiad, bezpieczeństwo polityczne, egzekwowanie prawa oraz tzw. środki aktywne (*active measures*, pojemny termin oznaczający wszelkie działania podjęte w celu czynnego wpływania na przebieg wydarzeń w danym kraju lub na świecie). Każda z wymienionych agencji przynajmniej w dwóch miejscach dubluje

kompetencje innej. Prowadzi to pospółu do pewnej hektyczności, agencje bowiem zdeterminowane są by wypaść lepiej od swych współrywalek, jak i do większej efektywności w osiągnięciu zadanych celów. Co nas z kolei prowadzi do zadania sobie pytania, jakie są to cele.

Dwie największe klęski poniesione przez carat w XIX wieku: przegrane w wojnie krymskiej i wojnie rosyjsko-japońskiej, były tak niszczyielskie nie z powodu strat terytorialnych, materialnych lub politycznych, lecz upokorzenia, jakiego każdorazowo doświadczyła Rosja

Najbardziej znana teza Clausewitza mówi, że „wojna jest tylko kontynuacją polityki, prowadzoną innymi środkami”. Rosja prawdopodobnie najwierniej stosuje się do tej myśli, ponieważ Rosja musi być imperium. Jest to, zdaje się, jeden z najsilniejszych imperatywów rosyjskiej polityki,

niezależny ani od konfiguracji politycznej na Kremlu, ani nawet od ustroju, jaki aktualnie w Rosji panuje. Jediną równie mocno obserwowalną dominantą jest dążenie do zabezpieczenia dostępu do niezamarzających mórz i portów. Od momentu, gdy Iwan Kalita zaczął zbierać ziemie ruskie, od momentu, gdy Iwan III Srogi wziął za żonę Zofię Paleolog, bratanicę Konstantego XI Dragazesa, Rosja mogła tylko być wielką. Rozległa terytorialnie, silna militarnie (w każdym razie od 1480 i nie uwzględniając wojen z Polską), będąca spadkobiercą Bizancjum i „trzecim Rzymem”, a więc potomkiem pierwszego

imperium Europy. Dwie największe klęski poniesione przez carat w XIX wieku, a więc przegrane w wojnie krymskiej i wojnie rosyjsko-japońskiej, były dla niego tak niszczycielskie nie z powodu strat terytorialnych, materialnych lub politycznych, lecz upokorzenia, jakiego każdorazowo doświadczyła Rosja. Oczywiście jest to pewne uproszczenie, bowiem chociażby zagłada rosyjskiej floty pod Cuszimą była potężnym ciosem, tym niemniej w dłuższej perspektywie to uszczerbek na rosyjskiej dumie był ważniejszy. Gdy w 2005 roku Putin określił rozpad ZSRS największą katastrofą geopolityczną XX wieku, kierował się dokładnie tą samą optyką. Gdy posłuchać co bardziej nostalgicznych Rosjan da się zauważyć, że tęsknią oni generalnie nie tyle za komunizmem, co za potęgą i utraconym statusem kraju, którego bał się Zachód.

Skoro odzyskanie tego statusu drogą konfliktu zbrojnego jest niemożliwe, co, mam nadzieję, jest prawdą, Kreml musi korzystać z innych środków: dyplomacji, ekonomii i wywiadu. Każda z tych trzech dziedzin jest w istocie złączona w jeden potężny kompleks. Najlepszą ilustracją tego jest Ukraina, najpierw zmagająca się z Rosją podczas wojny gazowej, potem zaś zmuszona odpierać naciski dyplomatyczne aż w końcu zaangażowana w hybrydową wojnę w Donbasie. Wpisującej się, nawiasem mówiąc, w wywodzącą się jeszcze z rosyjskiej wojny domowej tradycję prowadzenia konfliktów nieortodoksyjnymi i asymetrycznymi metodami. Zresztą nie tylko Ukraina ma kłopoty z działaniami rosyjskich służb. Wielokrotnie o rosyjskich prowokacjach alarmowała Wielka Brytania, Szwecja czy Finlandia, wielokrotnie też swoje zaniepokojenie wyrażały tzw. „kraje frontowe” NATO: Polska, Litwa, Łotwa i Estonia. Można nawet odnieść wrażenie, że nieco zbyt często...

*Kreml permanentnie sonduje,
na ile może sobie pozwolić.
Zasada wzajemności, będąca
jedną z podstawowych zasad
dyplomacji, w wypadku Rosji
zdaje się nie działać*

Jedną z
najważniejszych
zasad działania
wywiadu jest
skrytość. Tymczasem
odnieść można
wrażenie, że
rosyjskie operacje
wywiadowcze

prowadzone są przez uczniów, popełniających najbardziej podstawowe błędy. Najlepszą ilustracją jest niedawna próba zabójstwa Siergieja Skripala, która na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie skończonego partactwa: oficerowie, którzy wielokrotnie dali się sfotografować, użycie jednoznacznie wskazującego na Rosjan nowiczoku, oraz reakcja Kremla, idącego w zaparte przy jednoczesnym określaniu Skripala „zdrajcą” i „draniem”. Ewentualnie, szukając innej ilustracji, kwestia zaangażowania Rosji na Ukrainie, gdzie długie lata Kreml szedł w zaparte mimo dziesiątków dowodów na obecność rosyjskich służb i żołnierzy w Doniecku czy na Krymie przed aneksją. Uważam, że nie są to świadectwa nieudolności FSB i pozostałych agencji, lecz element rozmyślnego planowania.

Po pierwsze, Kreml permanentnie sonduje, na ile może sobie pozwolić. Zasada wzajemności, będąca jedną z podstawowych zasad dyplomacji, w wypadku Rosji zdaje się nie działać: mimo wielu posunięć wymierzonych w państwa Unii i NATO żadna z tych struktur nie podjęła zdecydowanych działań, poprzestając na jednostkowych sankcjach czy działaniach dyplomatycznych. W tym ujęciu półjawne działanie specsłużb służyło by dalszemu kontrolowaniu uległości drugiej strony. Drugi, i bardziej prawdopodobny w mojej ocenie,

scenariusz zakłada, że jest to kampania zastraszania. Zachodnia opinia publiczna tak często informowana była o działalności rosyjskich agentów, hakerów czy trolli, że zaczęła już wierzyć we wszechwładzę rosyjskiego wywiadu. Każdy element rzeczywistości, który nie pasuje do naszej wizji, przedstawić można jako pochodną rosyjskich działań, od wyboru niemiłego nam kandydata na prezydenta poczynając, na kiepskich wynikach sprzedażowych filmu „Star Wars: The Last Jedi” kończąc. Goniące za sensacją media zresztą wydatnie specsłużby wspomagają. Dochodzi do sytuacji, w której narzuca nam się wizję infiltracji tak głębokiej, że trudnej do wyobrażenia a tym bardziej sfinansowania i zabezpieczenia.

Rosja nie tyle dąży do budowy imperium, co do sprawowania *imperium*. Celowi temu jest podporządkowana znakomita większość działań Kremla i jest on zdecydowanie bardziej realny niż odbudowa Federacji Rosyjskiej *à la manière de ZSRS*. Możliwość narzucania swojej woli to rynki zbytu dla rosyjskiego gazu i ropy, to wpływanie na decyzje Brukseli, zabezpieczenie szlaków handlowych i tak dalej. Polityka ta ma dążyć do zapewnienia Rosji należnej jej pozycji i bogactwa, zaś tajne służby są po prostu realizują ją innymi środkami.

Przemysław Mrówka

Autor ilustracji: Michał Strachowski